

♪ [PRZECIĄGLY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Mimo, że tak nazywa się to powiedziec przewodnik to moim zdaniem skłamać, to słowo ma w sobie zbyt mało miejsca, jest zbyt ciasne. Dlatego autor tej książki nazwał ją „Osobistym przewodnikiem”. Ja nazywam się Katarzyna Oklińska i zapraszam państwa w podróż do Czech, a właściwie do czechów, bo dzięki tej publikacji poznamy nie tylko stolicę kraju, ale przede wszystkim mieszkańców. Moim i państwa gościem jest Mariusz Szczygieł, autor książki „Osobisty przewodnik po Pradze”. Dzień dobry.

MARIUSZ SZCZYGIEŁ: Kłaniam się.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Pozwolił pan sobie rozkochać się w Czechach, w Pradze. Dla czytelników pana książek, nie jest to niespodzianka, jest pan przecież w naszym kraju specjalistą nie tylko od czeskiego humoru, ale również od wszystkiego, co z Czechami związane. „Osobisty przewodnik po Pradze” rozpoczyna się od ostrzeżenia. Każdy kto zwiedza Most Karola, Hradczany i Plac Staromiejski, każdy kto wchodzi do restauracji w centrum robi to na własną odpowiedzialność. Czy teraz wszystko to, gdzie pan był i wszystko to co jednocześnie opisał w książce też stało się takim miejscem? Popularnym? Gwarnym i pełnym turystów? Albo stanie się? Czy nie odbiera pan tą książką sobie tych pięknych miejsc, aby oddać je w ręce, oczy czytelników?

MARIUSZ SZCZYGIEŁ: Tak, tak się dzieje właśnie. Wszędzie tam gdzie nie chodzili turyści, będą chodzić, wszędzie tam gdzie tylko ja chodziłem, będą chodzić. No trudno, jak się coś lubi to człowiek chce się tym dzielić, tak mi się wydaje. Chociaż, może niektórzy są egoistami, gdyby się nie podzieliłi. Ale ja myślę, że tych miejsc jest tak dużo i są tak różne, na tak różnym poziomie, że tak powiem zaawansowania turystów, że każdy coś znajdzie dla siebie. Mam nadzieję, że przyjedzie bardzo dużo osób do Pragi, a tak rzeczywiście jest. Na Instagramie ciągle ktoś mi donosi, że jest w Pradze z tą książką, fotografuje się z tą książką. Byłem w Pradze przed wczoraj i różne osoby do mnie zagadywały, machały, wołały „Panie Mariuszu, my tu jesteśmy. O, mamy żółtą książeczkę”. No tak jest, to prawda, ale mnie ciekaw, może nie tyle ciekawi, ile dla mnie napędem było coś innego. Jak przyjechałem w dwutysięcznym roku do Pragi po raz pierwszy i rok dwutysięczny i dwutysięczny pierwszy to było tak jak ja się zacząłem bardzo interesować tym miastem. Zorientowałem się, że jak przyjeżdżają tam Polacy to przyjeżdżają tylko na piwo, znaczy, żeby się napić i pójść na Most Karola albo na Hradczany. A im bardziej ja wchodziłem w to miasto, tym bardziej mi było żal, że przyjeżdżają nawet moi znajomi i biorą z tego miasta tylko taki blichtr, taką wierzchnią warstwę i tak powtarzają ten slogan okropny „Złota Praga”, ale właściwie nie wiadomo co się za tym kryje.

Ja pamiętam jak poszedłem pierwszy raz do księgarni imienia Kafki. Ona już nie istnieje, ale to była księgarnia na placu Staromiejskim, w takim pałacu Kinskich, gdzie ojciec Franza Kafki prowadził sklep z materiałami, w tym miejscu była księgarnia imienia Kafki. I zobaczyłem, że tam są przewodniki „Kafka i Praga” w bardzo różnych językach świata, w bardzo różnych. I nie było w polskim. I spytałem panią księgarke „dlaczego nie ma po polsku”. A ona mówi „ale wie pan, że my tu chyba nigdy żadnego Polaka nie zauważyliśmy w tej księgarni?”. I tak sobie pomyślałem – właśnie to jest to, przyjeżdżamy do Pragi, głównie, żeby się napić taniego piwa, pochodzić po tych świetnych knajpach, a ja bym chciał jako jej miłośnik, żeby ludzie wyjeżdżali z jakąś myślą z Pragi, ale z jakąś sensowną myślą, z jakimś bagażem intelektualnym, żeby zorientowali się o czym to miasto myśli, jeśli miasto może myśleć, ale jakie to miasto ma intelektualny przekaz i o to mi chodziło w książce już z siedemnaście lat temu sobie powiedziałem czy szesnaście, że ja chyba napiszę taki swój własny przewodnik po Pradze, żeby pokazać, o czym myśli to miasto, o czym myślało to miasto. I stąd w nim są i miejsca i ludzie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Ale sam prowadzi pan czytelników po Pradze śladami Hrabala i knajp, w których można wypić dobre piwo.

MARIUSZ SZCZYGIEŁ: Troszeczkę tak, troszeczkę tak, ale chce pokazać dlaczego Hrabal kochał to piwo i te knajpy, czym one dla niego były. No i musiałem zarzucić prośbę pani taką kotwicę, nie nazwę tego kotwicą kiczu, ale taką jakąś kotwicę, którą czytelników, czytelniczki przyciągnę do Pragi. Więc trochę Hrabala i piwa jest, ale to nie dla piwa głównie, dla Hrabala, bo ja go uwielbiam, uważam, że to jest genialny pisarz. Należy do takiej piątki najważniejszych moich pisarzy życiowych i on stworzył swój mikro kosmos. I właściwie Hrabal i Kafka to są tacy autorzy, którzy stworzyli świat, którego nie było wcześniej. Trochę było to piwo u Szwejka i była ta filozofia też taka, tak zwyczajno-codzienna, ale Hrabal o wiele bardziej niż Szwejk podniósł codzienność do rangi sztuki i musiał się znaleźć w moim przewodniku, no a jak już Hrabal to i piwo przy okazji, bo ja też chciałem tych amatorów piwa trochę zadowolić tą książką, ale troszeczkę.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Może zachęcić do literatury. Trochę tak przewrotnie. Parafrazując jedną z bohaterek książki, dlaczego tak długo zajęło panu napisanie przewodnika? Już powiedział pan, że trwało to kilkanaście lat, no i dlaczego nie dało się tego zrobić w dwa tygodnie? Zgodnie z radą bardziej doświadczonej koleżanki i pisarki z Czech, o której czytamy w przewodniku?

MARIUSZ SZCZYGIEŁ: Nie da się takiego przewodnika napisać w dwa tygodnie, to znaczy, jakby się ktoś uparł to tak, z jakichś źródeł wtórnych z książek, ale to nie jest typowy przewodnik turystyczny, bo to jest opowieść o mieście, a w tej opowieści zawsze są jacyś

ludzie, a tych ludzi musiałem po prostu poznać przez te lata i jeśli w jakiejś kawiarni spotkałem Czeszkę, która uwierzyła po czterdziestce w Boga i ona mi to powiedziała w tej kawiarni, w kawiarni Młyńska, no to z tego powodu znalazła się ta kawiarnia, no bo tam są też miejsca, nie z powodu, że są cudownymi miejscami jak na przykład nie wiem kubistyczne domy, albo kawiarnia kubistyczna. Albo muzeum kubizmu, tylko znalazły się miejsca, w których ja poznałem ludzi, czytam prawda osiedla czy ulice, gdzie kojarzą mi się z jakimś konkretnym człowiekiem. No i ta Czeszka – Marketa, opowiedziała mi jak ona uwierzyła w Boga, no i właśnie w tej kawiarni Młyńska ta kawiarnia się do tego załapała przy okazji tej opowieści.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Ale czy naprawdę pisał pan przewodnik, z taką myślą, żeby był to stricte przewodnik? Bo przeczytałam tę książkę będąc w Warszawie, siedząc wygodnie w fotelu i rzeczywiście zachęciło to mnie do odwiedzenia Pragi ponownie i odwiedzenia tych miejsc z pańskiej perspektywy, ale będę utrzymywała, że można tę książkę czytać w domu, nigdzie się nie wybierając.

MARIUSZ SZCZYGIEŁ: Oj bardzo się cieszę, bo o to mi chodziło. Bo to jest książka, którą wydawnictwo Dowody na Istnienie wydało podczas pandemii. Ja ją skończyłem jak już się pandemia zaczęła, kończyłem ją w marcu, a wyszła w maju i właśnie o to chodziło, że nawet jak nie możemy wyjechać do Pragi, to żebyśmy sobie mogli o niej poczytać, ale tak, żeby to wszystko było obrazowe, nienudne, niesugerujące, że trzeba być jakimś wielkim amatorem czy znawcą tego miasta, żeby to wszystko zrozumieć. Właściwie, o każdym z tych miejsc pisałem, tak, żeby to była samodzielna historyjka, samodzielny felieton, samodzielny jakiś szkic, bez konieczności no przyjazdu na miejsce. Jak się to udało, jeśli się to udało to bardzo się cieszę.

KATARZYNA OKLIŃSKA: A ja bardzo gratuluję. Pokazuje pan Pragę zupełnie inną, od tej jaką znamy z powiedziałyby prawdziwych przewodników, ale tym samym zabrałabym prawdziwość pańskiemu przewodnikowi, więc nie użyję tego stwierdzenia, to Praga otwarta na innych, tolerancyjna, żartująca z siebie i ze swoich mieszkańców. Warszawa, chyba jest daleka od bycia takim miastem. Warszawa, która przegniata najpierw martyrologią drugiej Wojny Światowej i Powstania Warszawskiego, a potem szarymi czasami komunizmu. Czytając tę książkę, żalowałam, że Warszawa i Warszawianie nie są choć trochę bardziej prasy.

MARIUSZ SZCZYGIEŁ: Ale powiem szczerze, że kiedy właśnie rzeczona Marketa, o której opowiadałem przed chwilą przyjechała do Warszawy tutaj i stąd gdzie siedzimy w ogródku Księgarni Wrzenie Świata, poszliśmy sobie na wycieczkę, kiedy zobaczyła na Starym Mieście, na jakiejś bramie wymalowaną kotwicę, znak Polski walczącej i to nie był mural, tylko namalowana przez kogoś, przez ludzi młodych, ona była poruszona. Powiedziała [ZDANIE

WYPOWIADANE PO CZESKUJ – zachowujecie się zupełnie inaczej, to jest wspaniałe, jak potraficie myśleć o historii, pamiętać o historii. Więc jej się na przykład to bardzo podobało, chociaż dla mnie jako mieszkańca warszawy, może jest w pewnych miejscach tych znaków już za dużo i tej historii za dużo. Przy całym szacunku dla tejże historii. Ale ja myślę, że to jest tak, że każdy z nas tęskni za tym czego nie ma i zawsze mówię, że bardzo lubię Czechów, bo mają inne wady niż my. Więc, nawet inne wady mogą nas pociągać, kiedy zacząłem przyjeżdżać do Pragi na początku lat dwutysięcznych, zawsze mówiłem, że Warszawa mnie ściska za gardło, mnie dławi, a Praga pozwala oddychać. Dzisiaj po prostu doceniam jakby charakter obu tych miast, są zupełnie inne. Rzeczywiście Praga ma w sobie pewną lekkość, ale to przez to poczucie humoru i dystans do życia do świata, no też Praga ma dużo fajnych i na to zwracam uwagę i to bardzo szczegółowo opisuję w przewodniku, ma dużo ciekawych bym powiedział, zaskakujących pomników, czy też artefaktów, czy też dzieł sztuki w przestrzeni publicznej, nie tylko Dawida Czarnego, który jest bardzo popularny w Polsce, ale po prostu tam się czuje pewien dystans do życia, rzeczy w przestrzeni, te artefakty, te pomniki, one dają też taką przyjemność życia, prawda w przestrzeni publicznej. To jest fajne, my to zauważamy, ale że tak powiem, nie działa to w moich oczach na niekorzyść Warszawy. Po prostu oba miasta są inne, a nawzajem czuję to, że się od siebie uczymy i możemy podpatrywać różne rzeczy.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Chciałabym nawiązać do tych pomników – od jednego z nich rozpoczyna się opowieść i przewodnik po Pradze według pana. Myślę sobie, że to może być też, być może, niezamierzone, komentarz do tego co się dzieje teraz w Polsce.

MARIUSZ SZCZYGIEŁ: No może być, tylko, że to jest pomnik Braterstwo, gdzie żołnierz radziecki z żołnierzem czechosłowackim się, że tak powiem, padają sobie w objęcia. Jeden jako wyzwoliciel, drugi jako wyzwalany, czy jako też współtowarzysze broni podczas drugiej Wojny Światowej. Ten pomnik Braterstwo stoi blisko zaraz wejścia na Dworzec Główny hlavní nádraží i przez lata był ochrzczony jako pomnik dwóch gejów, oczywiście Plazani mówi trochę ostrzej, jeszcze w czasach, kiedy nie było słowa gej. Nazywali ten pomnik, bo oni wyglądają jak w uścisku miłosnym, rzeczywiście, nie wiem czy to było zamierzone przez Karela Pokornego, który to rzeźbił, czy to jest przypadek. W każdym razie ten pomnik tak wygląda, może być komentarzem, Czesi są w tych kwestiach bardzo otwarci, w sprawach LGBT, teraz trwa tam Tydzień Dumy LGBT. Udało się Czechom prowadzić bez żadnych demonstracji, bez żadnej walki specjalnej politycznej wprowadzić ustawę o związkach partnerskich tylko i wyłącznie metodą parlamentarną. Bez żadnych marszów, protestów, tylko w sejmie. Tylko w parlamencie. Było nawet takie hasło „Nikomui nie zaszkodzi, komuś pomoże. Ustawa o związkach partnerskich” i oczywiście przy tym pomniku jest jeszcze jedna rzecz ciekawa. Czesi bardzo lubią dwuznaczność, jednoznaczność lub by rzeczy były tym czym są i czymś

jeszcze. I to jest typowe dla ich kultury i ten pomnik jest tym czym jest – Pomnikiem Braterstwa Broni, a jednocześnie czymś innym. I to oni się tym bawią, to jest też taka scheta po komunizmie, kiedy właśnie cenzura działała w naszej części Europy, prawda? Cenzura prewencyjna, nie można było o wszystkim mówić, a w rzeczach, w których z pozoru wydawało się jednowymiarowe, szukaliśmy jakiegoś drugiego wymiaru, szukaliśmy jakiegoś drugiego, trzeciego dna.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Mam dla pana reporterskie zadanie. Czy podejmie się pan go?**

MARIUSZ SZCZYGIEŁ: Proszę bardzo, nie wiem, zobaczymy jakie zadanie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Jest pan reportażystą, zna wagę słów, a właściwie zdaje sobie sprawę, że nadmiar szkodzi, no i przyjaźni się pan z wielką Hanną Krall, która wyznaje przykazanie dotyczące skracania tekstu. Napisał pan też w książce, a właściwie zacytował, że słowa potrafią zabijać literaturę. Zapytam więc: Czy umie pan w jednym zdaniu, podkreślę, w jednym zdaniu, krótkim powiedzieć dlaczego według pana warto odwiedzić Pragę?**

MARIUSZ SZCZYGIEŁ: To muszę pomyśleć. [ŚMIECH] Już mam myśl, tylko formułuję zdanie. [ŚMIECH]

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Nie obiecywałam, że będzie łatwo.**

MARIUSZ SZCZYGIEŁ: Już. Warto pojechać do Pragi, bo zawsze warto dowiedzieć się, zobaczyć jak na przestrzeni dziejów, pewna grupa ludzi, pewien naród, a nawet trzy narody chciały pięknie żyć, bo Praga jest dla mnie emanacją potrzeby pięknego życia.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Pięknie powiedziane, czuję się przekonana oczywiście. A czy w przyszłości napisze pan przewodnik po innym, niekoniecznie czeskim mieście?**

MARIUSZ SZCZYGIEŁ: To może po warszawskiej Pradze, ewentualnie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Czemu nie.**

MARIUSZ SZCZYGIEŁ: Tak, tak ja nawet kokietuje ten pomysł.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Na koniec chciałabym, żeby opowiedział pan o swojej współpracy z Filipem Springerem, który jest autorem fotografii w „Osobistym przewodniku po Pradze”, fotografie uzupełniają, nawet nie uzupełniają, one dopełniają te powieść. Filip Springer też jest reportażystą i mam wrażenie, że te jego zdjęcia współgrają z tym co czytamy.**

MARIUSZ SZCZYGIEŁ: Filip Springer, robi zdjęcia nieoczywiste i ja wiedziałem, że to nie będą zdjęcia typowo przewodnikowe, że jak mamy kościół, to musi być jego fasada z przodu

najlepiej, albo wieża kościelna. Nie, nie, nie. Ja wiedziałem, że on może zrobić detal z tego kościoła i to taki, który będzie świadczył, że to jest kościół. I o to chodziło, o nieoczywistość pewną, no i też, ja mimo, że jestem pogodnym facetem i piszę książki, jak niektórzy mówią, może powiem inaczej – kiedy piszę o Pradze, to taki mam przekaz antydepresyjny. Ale lubię Pragę właśnie nie w upale, Pragę bez słońca i taką Pragę trochę we mgle i metafizyczną. I wiedziałem też, że Filip też lubi takie zdjęcia, bo znam jego zdjęcia z Danii, znałem zdjęcia architektury. I pomyślałem sobie, że trochę na to wesołe miasto on na pewno inaczej spojrzy. I jak on mi powiedział, że dobrze, że ja wybieram miesiąc luty i listopad, najpierw listopad potem luty to czułem, że to jest dobry pomysł, bo to jest takie zupełnie nieoczywiste i dzięki temu ta nasza książka, mogę powiedzieć, że to jest nasza książka, czyli Filipa Springera i moja. Będzie miała zupełnie inną wartość niż wszystkie inne przewodniki, chociaż, ja cenię różne przewodniki po Pradze i na końcu tej książki znajdują państwo trzy typy takich przewodników, które są typowe. Napisane po bożemu i też warto, któryś z nich mieć. Bo one pokazują ten kanon praski. A ja pokazuję tylko to, co mi się podoba.

KATARZYNA OKLIŃSKA: To na koniec już takie prawdziwie ostatnie pytanie, jeżeli miałby wskazać pan jedno miejsce takie swoje ukochane, to co by to było?

MARIUSZ SZCZYGIEŁ: Byłaby to Müllerova vila, czyli Willa Państwa Milerów, nazywana od nazwiska architekta wiedeńskiego Loosowa Willa, bo Adolf Loos ją projektował, ta willa jest na okładce tego przewodnika i jej taras, właściwie fragment tarasu na dachu, dlatego to jest takie zdjęcie z Pragi wybrane właśnie to to wszystko się wyjaśnia w książce. Ale też ta rodzina Milerów i ten dom jest bohaterem innej mojej książki „Nie ma” rozdziału „Gwiazda wszystkich willi” i to się jakoś wiąże. I gdyby ktoś miał jechać do Pragi tylko na jeden dzień, to powinien pójść do Kawiarni Slavia, tam się napić kawki i potem już pojechać do Müllerova vila. I wrócić do Polski. Gdyby jedno miejsce to Müllerova vila.

KATARZYNA OKLIŃSKA: A więcej o „Nie ma” posłuchają państwo w rozmowie z Agnieszka Lipiec- Wróblewską, reżyserką przedstawienia zrealizowanego na podstawie tejże książki napisanej przez Mariusza Szczygła, który był dzisiaj moim i państwa gościem. Bardzo panu dziękuję za to spotkanie.

MARIUSZ SZCZYGIEŁ: Dziękuję bardzo i albo do zobaczenia w Warszawie, albo na shledanou w Pradze.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.